Nr. 344. We Lwowie piątek dnia 28 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Walka wyznaniowa we Francji.

Lwów, 27 lipca.

O obecnym stanie walki wyznaniowej we Francji, piszą do głównego organu katolików niemieckich *Köln. Volks. Ztg.* z Paryża:

Parlament rozjechał się wprawdzie na wakacje letnie, zarówno jednak komisja budżetowa, jak i komisja senatu, wydelegowana do narad nad projektem rozdziału państwa od Kościoła, pracują w dalszym ciągu. Przedewszystkiem senatorowie z imponującym zapałem zabrali się do dzieła. Ojciec Combes, patrząc, jak ta drużyna załatwia się tutaj w szalonem tempie z rozdziałem państwa od Kościoła, przeboleje niewątpliwie swą klęskę w wyborach do komisji. Sposób, w jaki komisja senatu obchodzi się z projektem Brianda, przyjętym przez Izbę deputowanych, przypomina najświetniejsze chwile ery Combesa, oraz osobliwe metody, jakiemi posługiwał się rząd, oparty na bloku, przez stosowanie prawa o stowarzyszeniach wobec kongregacyj religijnych. W łonie opozycji panuje gwałtowne oburzenie na sposób, w jaki komisja senatu uważa za właściwe obradować nad projektem rozdziału. Czy jednak spodziewać się było można czego innego? Radykaliści wiedzą, co czynią. Na dzisiejszy senat i dzisiejszą Izbę liczyć mogą z całą pewnością; nikt jednak nie wie, jak wyglądać będzie nowy parlament. Trzeba kuć żelazo dopóki gorące. Jeśli projekt do 1 stycznia nie uzyska mocy prawnej, to rozbić się może cała sprawa rozdziału.

Nie ulega kwestji, że w pałacu luksemburskim zasiada wielu ojców narodu, którzy uważają projekt prawa, w obecnej jego redakcji, za zbyt „liberalny“ i którzyby pragnęli wprowadzić do niego rozmaite obostrzenia. Pomimo jednak całego zapału wiedzą oni dobrze, że lepszy jest wróbel w garści, niż kanarek na dachu. Nie chcąc więc narazić całego projektu na rozbicie, przyjmą go prawdopodobnie w redakcji Izby deputowanych. Zresztą ta sama radykalna lewica, która uważała stale senat za haniebny wynalazek klerykalno-reakcyjnej większości z roku 1875, obecnie wynosi go pod niebiosa. W rzeczy też samej dzisiaj senat stanowi właściwą twierdzę antikościelnej demokracji.

Ataki prawicy na komisję senatu tłómaczą się przypuszczeniem, że szczegółowe obrady mogłyby obalić jeszcze całe nowe prawo. Ta taktyka zwolenników konkordatu nie jest jednak zbyt szczęśliwa. Zarówno w senacie, jak i w Izbie, nie brak ludzi, którzyby projektowanemu prawu przywrócili chętnie pierwotne obostrzenia, usunięte z niego przez większość Izby. Niejasna zaś nadzieja co do rozbicia się projektu rzuca znamienne światło na prądy i zapatrywania, panujące w szerokich kołach ludności francuskiej. Zamiast zabrać się do pracy produktywnej i przygotowywać nowy stan rzeczy, zamiast bez złudzeń, ale także i bez rozpaczy spojrzeć w oczy twardej rzeczywistości, wielu katolików oddaje się marzeniom. A przy tem wszystkiem zapytać się trzeba: Czyż konkordat jest w istocie opoką tak niezłomną, że bez niego Kościół skazany jest na śmierć niechybną?

Wojna z „krakusami“.

Manifest gubernatora kieleckiego, intymowany przez generał-gubernatora Maksymowicza, o którym donieśliśmy dziś rano za *Nową Reformą*, a skierowany przeciw „krakusom“ i „banderjom“, brzmi dosłownie:

„Wskutek otrzymanych wiadomości z różnych miejscowości kraju, naczelnik kraju spostrzega, że w pewnych miejscowościach przy wizytacji parafij przez zwierzchników Kościoła rzymsko-katolickiego, w celu spotykania się i prowadzenia, zbierają się kalwakady włościan, czyli banderje, dochodzące do 1.000 i więcej ludzi, oraz, że uczestnicy tych banderyj zwykle wystrojeni są w krakowskie kostjumy i wstęgi o narodowym kolorze, a organizatorami ich są obywatele i inne osobistości miejscowej polskiej inteligencji.

„Mając na uwadze rozporządzenie b. komitetu dla spraw Królestwa polskiego, wydane na mocy najwyższej 20 września 1876 r., że używanie zabronionych kostjumów i wszelkiego rodzaju emblematów narodowych jest zabronionem, a co jest zarazem zgodnem z instrukcją, wydaną 1861 roku do wojennych naczelników w Królestwie Polskiem, że do zabronionych kostjumów należą: kontusze, żupany, węgierki, konfederatki i że temu ograniczeniu ulega używanie w strojach kolorów nacjonalnych, t. j. białego, niebieskiego i czerwonego razem, — uważam za konieczne wyjaśnić, że liczebne banderje dla jakichkolwiekbądź powodów nie mogą być dozwolone i że noszenie kostjumów i barw narodowych wzbronione prawami egzystującemi.

„Zawiadamiając o cyrkularzu j. gub. warszawskiego, wydanym 17 czerwca b. r. za n. 22.372, proszę w. pana donieść mi szczegółowo o wszystkich tego rodzaju spotykaniach i przeprowadzeniach biskupa przez banderje, mających miejsce w powierzonym panu powiecie w tym roku i o każdem naruszeniu tego postanowienia w przyszłości zestawić protokół, w celu nałożenia kar porządkiem administracyjnym na winnych według wyżej wzmiankowanego prawa, wydanego 20 września 1876 r.

---

(1)

SZARMANCKI PUŁKOWNIK.

(Z francuskiego.)

Od dwóch już lat dodawał pułkownik Gabon do swego tytułu owe nieszczęsne „p. s.“ (pozasłużbowy), jakkolwiek na oko nie wyglądał na emeryta. Ale były to tylko pozory: były oficer kawalerji starszym był, niż wyglądał i miał pokaźniejszą liczbę dziesiątek na swych barkach, niż się przyznawał. Pułkownik był zamożnym kawalerem, żył w Asnieres, mieszkał w bardzo pięknej willi, urządzonej wykwintnie wśród pięknego, rozległego parku. Życie jego upływało dosyć systematycznie: w dzień łowił ryby, polował, lub bawił się ogrodnictwem, stosownie do pory roku, wieczorem widywano go najregularniej na szerokiej promenadzie. W chwili, gdy się nasze opowiadanie zaczyna, przybył pułkownik do domu ostatnim pociągiem teatralnym i zamierzał udać się do sypialni, gdy w tem u bramy dał się słyszeć dzwonek.

Zdziwiony zeszedł sam i otworzył drzwi. Ujrzał przed sobą młodą, bardzo piękną i elegancko ubraną kobietę, która z dziwnem przerażeniem wbiegła do sieni.

— Panie! przebacz mi śmiałość moją, z jaką tak bezwzględnie pozwoliłam sobie przerwać twój spoczynek... dwaj więcej niż podejrzani mężczyźni prześladują mnie... nie śmiałam iść dalej... mieszkam w Levallois... wieczór spędziłam u znajomych w Asnieres... Bezładne zdania wybiegały na jej usta.

— Proszę, wejdź pani bliżej — odpowiedział pułkownik z całą galanterją. — Zrobiła pani dobrze, udając się do mnie; tak młoda i piękna kobieta nie może zostać bez opieki... Ale tu chłodno, proszę do saloniku, w którym ogrzejesz się przy wesołym ogniu kominka.

— Panie! nie wiem doprawdy, czy wypada mi skorzystać z pańskiej gościnności.

— Ależ pani, uspokój się! Jesteś w tej chwili u siebie, a ja twoim gościem.

— Ach! jakżeś dobry pułkowniku!

I swobodnie oparła się na ramieniu, które jej podał uprzejmy gospodarz. W salonie przysunął pułkownik fotel do kominka, usadowił pięknego gościa wygodnie, oświetlając równocześnie pokój. Nieznajoma była rzeczywiście urodziwą kobietą: włosy jej koloru ciemno-kaasztanowego, wielkie siwawo-zielone oczy zdobiły twarzyczkę o klasycznie regularnych rysach. Dodajmy do tego piękny wzrost, smukłą kibić, wykwintną a skromną toaletę, zgrabną nóżkę i rączkę niby wyrzeźbioną — a będziemy mieli w przybliżeniu portret spóźnionego gościa.

— Nie zajmę panu wiele czasu — rzekła — zwłaszcza, że w domu muszą się mo-ją nieobecnością niepokoić; pragnę tylko, ażeby mol prześladowcy stracili mnie z oczu.

— Rozporządzaj pani moim czasem najzupełniej.

— Ach! jakież rozmowy prowadzili ci straszni ludzie!

— Łotrzy! wobec tak pięknej jak pani kobiety:

— Panie!...

— Ale co prawda, jest to bardzo nieoględnie ze strony pani wychodzić samej o tak spóźnionej porze.

— Nigdy też tego nie czynię — odrzekła żywo. — Byłam dziś u dobrych znajomych w Asnieres i miałam zamiar, jak zwykle, wyjść przed dziesiątą, z matką, która miała przyjść po mnie. Tymczasem widocznie zaszła jakaś przeszkoda, gdyż nie przyszła. Zapewne częsta u niej migrena. W towarzystwie, gdzie grano i śpiewano, czas upływał szybko i wychodząc dopiero, spostrzegłam, że już prawie północ! Znajomi chcieli mnie odprowadzić, ale ja nie zgodziłam się na to, gdyż krótką tę drogę znam doskonale i nigdy nie zdarzył mi się jakiś wypadek. Teraz dopiero widzę, że popełniłam niedorzeczność.

— Co prawda, łaskawa pani, ja nie uskarżam się na ten wypadek, dał mi on bowiem nader miłą sposobność poznania tak pięknej osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Oprócz tego polecam w najkrótszym czasie w powierzonym panu powiecie donieść mi, w których miejscowościach jest w używaniu noszenie narodowych krakowskich ubiorów i na jakiej zasadzie i rozporządzeniu prawnem?“.

Po zjeździe.

Prasa wszelkich odcieni rozmaicie sobie komentuje zjazd cara Mikołaja z Wilhelmem II. I tak: *Berliner-Tageblatt*, organ giełdy niemieckiej, ocenia doniosłość zjazdu monarchów w Björkö głównie z następującego punktu widzenia:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że minister Witte, nim udał się w drogę do Portsmouthu dla rokowań o pokój z Japonją, uważał za właściwe zapewnić się w Paryżu co do tego, jak francuskie potęgi finansowe zachowają się w stosunku do potrzeby zgromadzenia przez Rosję wielkiego kapitału, którego państwo to będzie potrzebowało celem odnowienia swej armji i uzdrowienia swoich finansów.

„Rouvier, jako dokładny znawca stosunków gospodarczych Francji, wie, ile Francja straciłaby, gdyby rosyjska hipoteka miljardów francuskich zachwiała się. Musi on przeto troszczyć się o to, ażeby zapobiedz wszelkiej katastrofie, która nawiedziłaby mogła kredyt Rosji. Wie on wszakże i o tem, że kapitał francuski nie wystarczyłby, aby zaspokoić potrzeby Rosji. Jasnem jest dla niego niewątpliwie, że jedynym socjuszem, który mógłby stanąć przy boku Francji w dziele przyniesienia pomocy Rosji, byłyby Niemcy. Pan Rouvier nie widzi przeto w spotkaniu się cesarza Wilhelma z monarchą rosyjskim żadnego aktu nieprzyjaznego ze strony przyjaciela i sprzymierzeńca Francji, ale raczej uzupełnienie misji, którą p. Witte stara się właśnie spełnić w Paryżu.

„Gdyby zaś Niemcy dały się nakłonić do uruchomienia swoich środków finansowych na rzecz Rosji wspólnie z Francją, mogłoby to stać się tylko w razie, gdyby cesarzowi naszemu ze strony dwuprzymierza dostarczano rękojmi utrzymania stałego i gruntownego pokoju w Europie. Państwo niemieckie nie może bowiem dostarczyć swoich zasobów pieniężnych koalicji, która ewentualnie mogłaby skierować się przeciw ich egzystencji. Jeżeli zważymy, iż naczelnik domu Mendelsohna, przedstawiciel interesów finansowych Rosji w Berlinie, niemal jednocześnie znalazł się w Norderney u kanclerza Bülowa, podczas kiedy cesarz Wilhelm na jachcie w Björkö ściskał dłoń monarchy rosyjskiego, to bliskie jest przypuszczenie, że punktu ciężkości rozmów politycznych i finansowych w zatoce fińskiej szukać wypadnie na tym ściśle ograniczonym obszarze“.

Wobec insynuacji dzienników francuskich, jakoby cesarz Wilhelm udał się do Rosji, celem odradzania monarsze jej, aby nie osłabiał historycznego samowładztwa udzieleniem konstytucji swojemu państwu, *Berliner Tageblatt* wyraża przekonanie, że cesarz Wilhelm nie będzie mieszał się bynajmniej do spraw wewnętrznych Rosji.

Bardzo optymistycznie na zjazd zapatruje się *Kurjer Warszawski*, twierdząc, że oprócz zaskarbienia sobie wdzięczności Rosji, cesarz Wilhelm odniesie pożytki jeszcze konkretniejsze. Nadeszła chwila zasadniczej zmiany w stosunku Europy do Azji. Niemcy dowiodły usadowieniem się na wybrzeżach chińskich w Kiaoczau, że interesują się żywo stanem rzeczy nad oceanem Spokojnym i że mają tam pewne interesy, chociażby sztucznie sformułowane do obrony. Od 1884 roku Niemcy rosną stopniowo a szybko w potęgę kolonjalną pierwszego rzędu, już dzisiaj nie tają, że majaczy im przed wyobraźnią widok pokonanej na morzu, wypartej z tronu swojej wszechwładzy kolonjalnej, Anglji. Jeżeli kiedy i gdzie, to teraz w Björkö, mógłby cesarz Wilhelm rozwinąć poglądy swoje na takie rozwiązanie kwestji wschodnio-azjatyckiej, które nietylko ocaliłoby urok siły rosyjskiej, ale zarazem ocaliło samotniejący wpływ Niemiec na Wschodzie azjatyckim. Cesarz Wilhelm, który pierwszy niegdyś wskazał niebezpieczeństwo żółtej rasy, z pewnością odczuwa to niebezpieczeństwo po zwycięstwach japońskich jeszcze dotkliwiej. Woli on w każdym razie, aby sprawy wschodnio-azjatyckie ułożyły się przy jego udziale doradczym. Nie chce być już Kasandrą ale chce pozostać Mentorem.

A gdyby z tego całego chaosu wschodnio-azjatyckiego wywiązał się sojusz rosyjsko-japoński, to Niemcy nietylko powitałyby go z zadowoleniem, ale i przypięły się chętnie do jego rydwanu, widząc w tem najlepszą rękojmię zabezpieczenia swoich interesów w owych dalekich stronach.

Jest to więc wizyta własnego interesu. Polityka nie zna sentymentalizmu bezinteresownego.

Cesarz Wilhelm przybywa do Rosji, aby zabezpieczyć się przed wszelakiem rozwiązaniem problemu wschodnio-azjatyckiego, które nie licowałoby z interesem Niemiec; przybywa aby rozszerzyć sojusz dwoisty Francji i Rosji w troisty, lub gdyby to się okazało niemożliwem, aby w dwoistym zastąpić Francję — Niemcami.

Jest to dawne pragnienie cesarza Wilhelma: takim sojuszem niemiecko-francusko-rosyjskim, zabezpieczyłby oba fronty Niemiec lepiej, aniżeli przyzwaniem do obrony ich — Austrji i Włoch. Dzisiaj pomoc tych dwóch państw okazałaby się niewątpliwie zawodną; daleko silniejszą rękojmią bezpieczeństwa dla Niemiec, byłoby poślubienie się z obu naturalnymi, rasowymi ich przeciwnikami: Francją i Rosją.

Z zielonej Bukowiny.

(Korespondencja własna Dziennika Polskiego).

Czerniowce 26 lipca

(Pogrzeb b. prezydenta apelacji Simonowicza).

Dziś odbył się tu pogrzeb b. prezydenta apelacji lwowskiej Simonowicza, o którym już donieśliśmy, że uczynił w swym testamencie tutejszą „Czytelnię polską“ uniwersalną swą spadkobierczynią.

Już długo przed godziną 4 zgromadzili się przed domem żałoby reprezentanci sądownictwa z prezydentem apelacji Tchorznickim na czele, reprezentanci wszystkich polskich stowarzyszeń, inne władze, oraz tłumy publiczności.

O godzinie 4 ruszył kondukt do kościoła orm.-katolickiego, prowadzony przez ks. prałata Kasprowicza i ks. prałata Schmida z liczną asystencją a za nimi karawan w sześć koni, obsypany wieńcami, przeważnie od rodziny i polskich stowarzyszeń, za karawanem niesiono sztandary „Czytelni polskiej“ i „Gwiazdy“.

Za rodziną kroczyli: prezydent apelacji Tchorznicki z prezydentem tutejszego sądu krajowego Klarem, wiceprezydentem Artymowiczem, st. radcami Misińskim i Chlebikiem, oraz licznem gronem tutejszego sądownictwa.

Dalej metropolita gr. or. ks. Repta, zastępca prezydenta kraju Fekete, liczne grono posłów sejmowych i obywatelstwa, deputacje polskich stowarzyszeń „Czytelni“, “Sokoła“, „Gwiazdy“, „Ogniska“, „Koła polskiego“, reprezentanci prasy i w. i.

Po egzekwiach, odprawionych w trzech obrządkach, przeszedł kondukt ul. Pańską, przez Rynek, kierując się ulicą Ruską na cmentarz do grobu familijnego.

Tutaj przemówił nad grobem imieniem polskich stowarzyszeń i społeczeństwa prezes „Koła polskiego“ Passakas, wyrażając w krótkich a wymownych słowach żal nad utratą męża, stojącego na świeczniku społeczeństwa, który był prawdziwym Ormianinem-Polakiem i który, pełniąc gorliwie za życia swe obowiązki wobec kraju i społeczeństwa i przy śmierci jeszcze nań nie zapomniał, darząc go sutą, a hojną ręką.

Zmarły pozostawił dom wartości około 60.000 kor. oraz gotówkę w papierach wartościowych około 40.000 kor.

Po opłaceniu legatów, kosztów pogrzebu, należytości spadkowej i t. p. pozostanie 70—80 tysięcy kor. dla „Czytelni“.

W każdym razie dar to tak hojny, jakim wogóle mało instytucyj polskich poszczycić się może.

W chwili, gdy Czytelnia zadłużyła się na budowę domu polskiego bardzo daleko, jest to pomoc na długie lata decydująca.

Sądzimy jednak, że tak wielki dar należałoby utrwalić jakąś stałą fundacją, któraby imię ofiarodawcy przechowała w najdalsze lata. Ot choćby przez zakupienie kilku wieczystych miejsc w „Bursie polskiej im. A. Mickiewicza“. Rzucamy myśl. Zmarły pozostawia tylko dalszych krewnych.

Vigilax.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Początek bitwy?

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Według telegramu z Osaki, kilka tysięcy Japończyków atakuje pozycje rosyjskie nad rzeką Tumen.

Na Sachalinie.

Tokio. (Biuro Reutera.) Japończycy zajęli dnia 25 b. m. Aleksandrowsk na Sachalinie.

Z caratu.

Położenie w Mińsku.

Do pism warszawskich donoszą z Mińska, że po kilku ogromnie burzliwych dniach nastała cisza, Po mieście krążą dalej kozackie patrole. Ma tam przybyć jeszcze cały pułk kozaków. Ilu ludzi ucierpiało podczas ostatnich dni, dotąd nie wiadomo. Aresztowano przeszło 200 osób, z tych tylko jednego chrześcijanina, reszta żydów. Strejki w mieście rozpoczęły się na nowo. Zastrejkowali robotnicy przy stacji elektrycznej, oświetlającej miasto, wskutek czego Mińsk tonął przez kilka wieczorów w ciemnościach. Zastrejkowali też robotnicy przy wodociągach, których jednak zastąpiono wojskiem, tak, że tylko przez kilka godzin wody nie było.

Wołyń pisze, że nowy gubernator miński, Kurłow, przyjmując deputację od rady miejskiej, między innemi powiedział do niej, co następuje: „Trzynaście lat byłem prokuratorem sądu wojskowego, a 12 lat sądu cywilnego. Nie potrzebuję przeto chyba panom wyłuszczać mojego programu. Całe moje poprzednie urzędowanie powinno być dla panów wskazówką, jakiego kierunku będę się trzymał“.

Samowola gubernatorów.

Birżewyja Wiedomosti omawiają fakt następujący: Gubernator twerski wstrzymał i oddał do rozważenia urzędu gubernjalnego do spraw ziemskich i miejskich szereg uchwał nadzwyczajnego ziemskiego zgromadzenia gubernjalnego, dotyczących druku i rozpowszechnienia wśród ludności rozmaitych aktów państwowych, komunikatów urzędowych z *Prawit. Wiest.*, oraz protokołów i postanowień samego ziemstwa. Dożyliśmy tedy szczęśliwie chwili, gdy nawet przedruków z *Prawit. Wiest.* ziemstwu wzbroniono. Gubernjalne zebranie twerskie uznało za konieczne, by ludność była obznajmiona z tekstem urzędowego komunikatu o przyjęciu najwyższem dnia 13 czerwca wraz z mowami ks. Trubeckiego, radnego Fiedorowa i odpowiedzą cara. Pełniący obowiązki gubernatora twerskiego uznał zamiar powyższy za szkodliwy, niezgodny z istotnemi „potrzebami i pożytkiem ludności“ lub wprost za bezprawny. Za bezużyteczny czy bezprawny uważa gubernator twerski druk nawet dokładnego tekstu najwyższego reskryptu z dnia 3 marca o zwołaniu przedstawicieli ludu! Chyba dalej iść nie może nawet widzimisię administracyjne.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Odroczenie konstytucji.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach rządowych krąży pogłoska, iż na rozkaz cara projekt konstytucji Bułygina został odroczony na czas nieograniczony.

Zamachy.

Petersburg. (Tel. wł.) Pewien robotnik w Wyborgu strzelił dwa razy z rewolweru do podpułkownika Kramarenki i zranił go ciężko. Robotnika owego aresztowano.

Z Królestwa.

Nowe strejki w Łodzi.

Wielki popłoch w sferach przemysłowych. w Łodzi wywołało bezrobocie ponowne w jednej z większych fabryk, a mianowicie Tow. akcyjnego L. Geyera. W poniedziałek 24 bm, wydalono z fabryki majstra K. Millera, gdyż okazało się, że znaczna ilość towaru, przeznaczonego na dostawy dla intendantury, uległa zepsuciu, z winy jego niedozoru. Na miejsce wydalonego majstra powołano innego, który dawniej w tej fabryce pracował, lecz był bojkotowany przez robotników. Fakt ten posłużył za pretekst do bezrobocia. Od razu stanął cały oddział, a we wtorek 25 stanęły wszystkie zakłady fabryczne Tow. akc. L. Geyera, zatrudniające przeszło 2.500 robotników. Jednocześnie usiłowano wywołać strejki w paru większych fabrykach, lecz bezskutecznie. Zawieszono jedynie pracę w dwu małych fabryczkach. Wszyscy strajkujący robotnicy porozchodzili się do mieszkań; dotychczas nie było żadnych zbiegowisk, ani zajść. Mimo to zaniepokojenie w Łodzi ogromne. Nic dziwnego. Sam fakt bezrobocia przy stanie wojennym, bez poważnych powodów, dokonany jednomyślnie niemal i szybko, dowodzi, że agitacja socjalistyczna prowadzoną jest usilnie, i że nie można przewidzieć najbliższej przyszłości.

Zabójstwo stójkowego.

Z rozporządzenia inspektorów fabrycznych od pewnego czasu w każdej fabryce znajduje się specjalny policjant, którego obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem wewnętrznym. W olbrzymich zakładach fabrycznych p. f. „K. Rudzki i Sp. obowiązki te sprawował stójkowy XI. cyrkułu, 30-letni Filipon Prokopczyk. Prokopczyk mieszkał w pobliżu fabryki przy ulicy Fabrycznej l. 16 i codzennie razem z robotnikami przychodził do fabryki i razem z nimi opuszczał zakłady.

Onegdaj, kiedy Prokopczyk o godzinie pół do 6 wieczorem powracał do domu, w sieni zastąpiło mu drogę dwóch mężczyzn. Jednocześnie padły dwa strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził P. w głowę w okolicy skroni, drugi zaś w plecy, pomiędzy łopatki. P. padł na posadzkę, strzelający zaś zbiegli. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie skonstatowało śmierć P.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Demonstracje w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj na Woli zgromadził się tłum manifestantów i począł przeciągać ulicami z czerwonym sztandarem. Tłum spotkał się niebawem z patrolem wojskowym, który **dał salwę i zabił jednego z manifestantów**, poczem tłum się rozproszył.

Aresztowanie.

Warszawa. Odkryto tu tajną drukarnię i aresztowano komitet socjalistyczny.

Strejki.

Warszawa. W fabrykach żelaza, w których wybuchło onegdaj bezrobocie, strejk trwa dalej. Nadto wybuchł strejk w fabryce maszyn emaljowanych Frommla. Robotnicy strejkujący, których jest około 600, obrzucili kamieniami i ranili do krwi delegata fabryki, wzywającego ich do pracy i przyrzekającego, iż zarząd fabryki rozpatrzy ich żądanie o podwyższenie płacy.

Zarząd fabryki Schlenkera i Temmlera wezwał robotników, aby powrócili do pracy, gdyż inaczej zwolni ich zupełnie, a przyjmie nowych, wedle wyboru majstrów. Na to wezwanie stawiło się 200 robotników, jednakże popołudniu połowa się została, tak, że tylko 100 wytrwało do wieczora.

W garbarni Blumka właściciel przy pomocy synów starał się uratować psujący się towar, podtrzymując ogień pod kotłami. Na to na podwórzu zjawiło się czterech ludzi i poczęło strzelać do pracujących, usiłując ich bezskutecznie rozpędzić. Obecnie fabryki strzeże wojsko.

Na ulicy Żelaznej tłum wyrostków napadł (z powodu strejku w niektórych piekarniach) na furgon z pieczywem, które pokrajano i rzucono w błoto.

Przy ulicy Śliskiej w jednej piekarni robotnicy pobili agitatorów strejkowych.

Sosnowiec. Do robotników strejkujących w Hucie bankowej przyłączyli się robotnicy firmy Pfitznera i Ganzera w Sosnowcu, oraz dwóch kopalń.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wystawa w Zakopanem.

Zakopane. (Pryw.) Wczoraj wieczorem marszałek krajowy hr. Badeni zwiedził szczegółowo wystawę przemysłową, bawiąc tam przez półtorej godziny. Marszałek wyraźał się bardzo pochlebnie o owocach pracy dyrekcji i zapowiedział jeszcze jedną wizytę.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kossuth wystosował odezwę do posłów ze stronnictwa liberalnego, aby przystąpili do koalicji. *Bud. Tagblatt* pisze, iż wielu członków stronnictwa liberalnego w istocie zamierza wystąpić ze swego stronnictwa, a przyłączyć się do opozycji koalicyjnej.

Echo zamachu na sułtana.

Stambuł. Z powodu zamachu podczas selamliku, aresztowano między innymi także dra Zinowa, byłego dyrektora szpitala bułgarskiego, oraz kilku Macedończyków. Za Zinowem wstawiła się ambasada rosyjska i prawdopodobnie wkrótce będzie uwolniony. Także kilku Włochów będzie niebawem wypuszczonych na wolność.

Liczba aresztowanych Ormian jest dość znaczna. Dotąd nie ma śladów sprawcy.

Onegdaj wieczorem zjawił się u portjera kancelarji bułgarskiego egzarchatu jakiś człowiek mówiący po bułgarsku, który chciał tam zostawić jakiś worek. Jak się pokazało, były w tym worku dwie bomby.

Stambuł. (Tel. wł.) Brat sułtana Reszad jest internowany w swym pałacu.

Szef policji tajnej Fenil-basza został usunięty ze swego stanowiska i skazany na wygnanie.

Strejki w Białogrodzie.

Białogród. Wczoraj wieczorem strejkujący ustąpili od wejść do elektrowni. W pobliżu jej panuje spokój. Wobec solidarności robotników strejkujących, zarząd nie mógł przyjąć nowych robotników, skutkiem tego praca zupełnie się nie odbywa.

Miasto już trzecią noc jest bez oświetlenia.

Chorbourg. Witte odjechał dziś o godz. 5'30 rano na parowcu „Cesarz Wilhelm“ do Southampton.

KRONIKA.

Lwów 27 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +20° R. Pogoda.

Rocznica założenia kościoła św. Anny. W niedzielę dnia 30 lipca br. o godzinie wpół do 11 rano odbędzie się w kościele św. Anny solenne nabożeństwo ku uczczeniu obchodu założenia kościoła św. Anny przez krawców. Przełożeństwo Stowarz. krawców zaprasza wszystkich członków z rodzinami.

Z okazji jubileuszu Mikołaja Reya, wydał zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej, nader udatnie wykonaną kartę pocztową z podobizną Reya. Pocztówka ta, wykonana w formie współczesnych Reyowi druków, przedstawia wielką artystyczną wartość. Podobizna Reya otoczona obwódką, wykonaną przez art. malarza Maszkowskiego, przedstawia się nader oryginalnie i jest jedynem dotąd wydawnictwem kartkowem tego rodzaju. Pocztówka winna znaleść jak najszersze koła odbiorców, a polecić ją można śmiało wszystkim komitetom w kraju, organizującym jubileuszowe uroczystości Reyowskie.

Bezpłatny kurs dla desinfektorów. W czasie od 7 do 12 sierpnia br. odbywać się będzie kurs dla desinfektorów pod kierownictwem fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego. Przedmiotem wykładów będą: 1) Choroby zakaźne: Istota chorób zakaźnych. Bakterje. Jak się szerzą choroby zakaźne? Jak się zaraża człowiek? Jak się szerzy gruźlica, dyfterja, tyfus brzuszny itd. Demonstracje: Bakterje żywe, barwione, fotogramy, przedstawienie szerzenia się chorób za pośrednictwem owadów, za pośrednictwem rąk itd. Przyrządy desinfekcyjne rozmaitych systemów. 2) Desinfekcja ogólna: Desinfekcja za pomocą gorąca: palenie, gotowanie we wrzącej wodzie, parowe aparaty desinfekcyjne. Desinfekcja za pomocą środków chemicznych; użycie kwasu karbolowego, mleka wapiennego, ługu, sublimatu, formaliny. Przyrządy formalinowe. Odwaniacz amoniakowy. 3) Desinfekcja szczegółowa. Desinfekcja w czasie choroby zakaźnej pokoju, osoby chorej, wydzielin, przedmiotów zakażonych, osób pielęgnujących chorego. Desinfekcja po skończonej chorobie: osoby wyzdrowieńca, zwłok, dorożki, którą chory jeździł do szpitala, wychodka i mieszkania chorego tj. pokoju, sprzętów, ubrań. Porządek czynności przy desinfekcji mieszkania za pomocą bielenia ścian. Porządek czynności przy desinfekcji mieszkania za pomocą pary formalinowej.

Strejk budowlany. Dziś u radcy dworu p. Piwockiego odbyła się konferencja delegatów pracodawców, który oświadczyli, iż od ostatnich warunków absolutnie nie ustąpią. P. Piwocki zakomunikował to oświadczenie delegatom robotników, którzy się u niego zjawili, a robotnicy również oświadczyli, iż od swych warunków nie odstąpią.

Szkontrum Kas chorych. Z polecenia namiestnictwa zarządził magistrat szkontrum zawodowych Kas chorych. Szkontrum, które przeprowadzają urzędnicy konceptowi magistratu przy pomocy urzędników rachunkowych namiestnictwa, rozpoczęło się dzisiaj rano i potrwa kilka dni. Przeszkontrowanych będzie 7 kas, a to: kasa chorych krawców, stolarzy, murarzy, introligatorów, rzeźników, ślusarzy i fjakrów.

Kram akademicki urządziło na jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem Tow. akademickie „Życie“ we Lwowie i Tow. „Domu zdrowia“ uczącej się młodz. polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. W „Kramie“ tym sprzedaje młodzież akademicka: książki, broszury, gazety, kartki illustr., przybory do pisania, tutki cygaretowe etc.

Podnieść należy, że akademicy w wolnym czasie przyczyniają się wedle sił, do powodzenia takich czynników poparcia przemysłu krajowego, jak przeglądowe wystawy, a zarazem własną pracą zyskują fundusze dla swych towarzystw.

Paralelki na Śląsku. W sprawie równoległych klas słowiańskich nauczycielskich na Śląsku, bawił w Wiedniu 14 bm., członek rządu kraj. Śląska, radca dworu Marenzeller i odbył dłuższą konferencję z ministrem oświaty drem Hartlem. *Neue freie Presse* donosi, że paralelki czeskie w Opawie mają być przeniesione do miasta ze słowiańską ludnością i tam zamienione na samoistne seminarjum czeskie. Miejscowością tą ma być Polska Ostrawa. Co się tyczy klas równoległych polskich w Cieszynie, nie zapadła jeszcze decyzja.

Dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej. Poseł Jerzy hr. Baworowski, nadesłał komitetowi lwowskiemu pomocy dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej, na ręce członka komitetu M. Paszkudzkiego kwotę trzystu koron. Komitet składa szanownemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Echo stracenia Okrzeji. Z Warszawy donoszą: Ponieważ egzekucja, dokonana na Okrzei, była pierwszą od lat 20, dlatego ogólne zaciekawienie wzbudzała osoba kata. W Rosji zasadniczo kary śmierci nie ma, stąd też nie ma kata. Funkcję jego spełnia zazwyczaj rakarz. Warszawa jednak jest miastem wyjątkowem, nie posiadającem czyściciela, gdyż funkcję tę wzięło na siebie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, które funkcjonarjuszom swoim poleca usuwać bezdomne psy. Skutkiem tego wyrok na Okrzei spełnił wydelegowany przez oddział żandarmski żandarm (!) w asystencji dwóch swoich współtowarzyszów broni. Wszyscy trzej oprawcy-żandarmi, przebrani byli w cywilne ubiory. Funkcję jednak swoją dokonali, jak wiadomo, bardzo niewprawnie, gdyż dopiero po nieudanej próbie i po powtórnem nałożeniu stryczka, udało im się spełnić ohydną egzekucję.

Zwłoki Okrzei przysypano wapnem w godzinę po egzekucji, zakopano na pochyłości cytadeli. Żeby jednak utrudnić kiedykolwiek od-

nalezienie zwłok, nie zrobiono mogiły, lecz zasypane ziemią zwłoki przykryto darniną.

Na wiecu ruskim w Przemyślu uchwalono szereg rezolucyj domagających się między innemi: utworzenia ruskiej sekcji rady szkolnej krajowej, utrakwizacji wszechnicy lwowskiej, zanim powstanie we Lwowie uniwersytet ruski; zakładania ruskich seminarjów naucz. i szkół realnych; zmiany ustawy z r. 1867 w duchu centralistycznym, t. j. aby w zakładaniu szkół średnich w Galicji decydował Wiedeń, a nie Sejm krajowy; zaprowadzenia w rolniczych i przemysłowych szkołach w Galicji wschodniej ruskiego języka wykładowego, a we wszystkich szkołach tej części kraju z ruskim językiem wykładowym zaprowadzenia ruskiego języka urzędowego. Wiec protestował przeciw ustawie o biurach pośrednictwa pracy i o posiadłościach rentowych; domagał się: przymusowej parcelacji polskich obszarów dworskich w Galicji wschodniej: dalej założenia w ziemi przemyskiej syndykatu rolniczego; bezpośredniego, powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania i zniesienia kurji wyborczych; podziału Galicji na ruską i polską, a w końcu wezwano posłów: Czajkowskiego i Tyszkowskiego do złożenia mandatów.

Proces separacyjny ks. Koburskich. Trybunał sądowy w Gota, do którego książę Filip Koburski wniósł pozew separacyjny przeciw swej małżonce księżnej Ludwice, siostrze byłej arcyksiężnej Stefanji, wyznaczył termin do rozprawy w tym procesie na dzień 16 października br. Wcześniej nie oznaczono rozprawy z tego powodu, że wezwanie do stawienia się na nią musi być doręczone pozwanej księżnej w drodze dyplomatycznej, co połączone jest z wielu formalnościami i ze stratą czasu. W pozwie swym opisuje książę Filip Koburski szczegółowo wszystkie romantyczne przygody swej małżonki, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat dziesięciu, zwłaszcza stosunek jej z porucznikiem Gezą Mattasiczem i stawia w końcu następujące żądania: „Ze względu na to, że pozwana księżna nie zważając na powagę książęcego domu i swego małżonka utrzymywała karygodny stosunek z Mattasiczem i ciężką krzywdę wyrządzając przez to mężowi, którego w końcu złośliwie porzuciła, zechce trybunał orzec rozłączenie małżeństwa, z tem, że winę tego rozłączenia ponosi pozwana księżna“. — Następstwem wyroku, rozwiązującego małżeństwo z winy księżnej, byłoby przedewszystkiem to, że straciłaby ona prawo do jakiegokolwiek utrzymania ze strony męża. Książę Filip zapowiada też, że nie da swej wiarołomnej żonie ani grosza więcej na utrzymanie, gdyż i tak kosztowała go ona za dużo. — Z Paryża donoszą, że także księżna Ludwika wniesie przeciw swemu mężowi skargę separacyjną, w której domagać się będzie sądowego stwierdzenia, że winę rozłąki małżeńskiej ponosi książę Filip. Skargę swoją wniesie jednak księżna nie do sądu gotajskiego, którego kompetencji nie uznaje, lecz do najwyższego urzędu marszałkowskiego w Wiedniu.

Sensacyjna plotka. *Russkoje Słowo* podaje następującą sensacyjną, a nie prawdopodobną wiadomość, zaczerpniętą z gazety ormiańskiej *Droschak*: „Mamy możność zawiadomić Europę o jednym bardzo śmiałym projekcie, powziętym w Konstantynopolu. Przejęta korespondencja prywatna świadczy, że sułtan korzystając z zaburzeń w Rosji, przyjął opracowany przez Niemcy, plan zaboru Tyflisu. Inteligencja tatarska, wciągnięta do spisku, zorganizowała pamiętne rzezie Ormian, aby uwolnić kraj od chrześcjan i przygotować teren do objęcia przez Turków Kaukazu. Wojska tureckie, pozostawiwszy Kars na boku, przejdą granicę w pobliżu Bajazetu i ruszą na Nachiczewań i Baku. W każdym razie znajdą oni muzułmanów gotowych do powstania przeciw Rosji. Morderstwa, popełniane bezkarnie przez Tatarów na ludności ormiańskiej, były tylko wstępem, Ormianie jednak będą się bronili do ostatka“.

Humbertowie. Wypuszczenie Romana Daurignac'a z więzienia przypomina całemu światu po dłuższej przerwie słynną rodzinę „wielkiej Teresy“. Rodzina ta jest obecnie zupełnie rozproszona. Obydwie nieszczęśliwe ofiary, Marja, wieczna narzeczona i Ewa, przypuszczalna spadkobierczyni 100 miljonów, prowadzą — jedna we Francji, druga w Niemczech — nędzne życie. A staruszka, wdowa po Gustawie Humbercie, troszczy się i kłopoce na stare lata o byt swoich najbliższych: Teresa i jej mąż siedzą jeszcze w więzieniu. Najstarszy z Daurignac'ów jest od dawna wolny. Roman zaś opuścił mury więzienia w Fresnes w dniu 9 bm. Na chwilę tę czekało kilku dziennikarzy paryskich i kiedy Roman Daurignac wyszedł wczesnym rankiem za bramę więzienia, natychmiast go otoczyli, aby się dowiedzieć, jak on tam czas spędzał. Daurignac, oprócz pewnej przymusowej roboty, wiele rysował, do czego ma niewątpliwie pewne zdolności. Nadto uczył się języka angielskiego. Nakoniec — jak już wiadomo — napisał on tam powieść pt. „Yanisa“, a kartę tytułową ozdobił postacią dumnego lwa. Jest w tem może symboliczne wspomnienie jego światowych tryumfów w salonach siostry, w tych czasach, kiedy to jeszcze karoce ministrów zatrzymywały się przed bramami hotelu Avenue de la Grande Armée. Jakkolwiebądź, nie będzie ta książka, jeśliby jej egzemplarzem autor chciał kogo zaszczycić, kosztować tyle, ile elegancki egzemplarz jego pamiętników i wspomnień z podróży, ogłoszonych swego czasu. Jeden z tych, którzy ową książkę posiadali, a którzy przez szwindle Humbertów został zrujnowany, pokazał pewnego razu jednemu ze znajomych ową książkę i zauważył: „Piękna książka, nieprawdaż, ozdobna i wspaniale oprawna. Ale ja zapłaciłem jednak za nią, troszkę za dużo. Kosztuje mianowicie nieco więcej, niż miljon franków“. Nie ma obawy, aby egzemplarz „Yanisy“ kosztował także tyle.

Przygoda angielskiego dziennikarza w Warszawie. Bawiący w Warszawie korespondent dzienników angielskich, p. J. E. Neilly, zamiłowany fotograf-amator, odbywał w ciągu kilku dni ostatnich wycieczki po mieście, dokonywując zdjęć migawkowych. Opowiadano mu wiele o osławionej „krwawej Woli“, wybrał się więc i tam, ale śmiałość tę przypłacił zwichnięciem ręki, tudzież postradaniem pugilaresu z papierami osobistymi i kilkudziesięciu rublami gotówką. Wracałem — opowiada — po godzinie 9 wieczorem jedną z ulic przedmieścia wolskiego, trzymając aparat fotograficzny w ręce, gdy nagle czterech, jak z pod ziemi wyrosłych, drabów otoczyło mnie kołem. Jeden z nich uderzył mnie tak silnie pięścią w kark, że pochyliłem się naprzód; zdołałem jednak odwrócić się i uderzyć go w twarz. Widocznie raz otrzymany odczuł boleśnie, schwycił się bowiem rękoma za szczękę i odskoczył. Dwaj inni atoli pochwycili mnie za ramiona, trzeci zaś sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki, wyciągnął mi stamtąd szybko pugilares i zaczął uciekać. Silnym ruchem — pan N. jest rosłym, zwinnym mężczyzną — odrzuciłem od siebie trzymających mnie drabów. Przy nagłym atoli zwrocie, zwichnąłem sobie lewą rękę i zanim ochłonąłem z bolu, rabusie byli daleko. Tak skończyła się wycieczka korespondenta angielskiego na Wolę. Przekonał się, że mu prawdę mówiono.

Upadek Drezna. Korespondent *Echo de Paris* opisuje wrażenia, które wywiózł z Drezna i konstatuje wielki upadek stolicy. „Municypalność miasta robi wszelkie wysiłki, aby podnieść miasto — powiada korespondent — ale wszystko rozbija się o apatję publiczności, a przedewszystkiem o skąpstwo, posunięte do ostatecznych granic. I tak w ostatnich dniach byłem na tak zwanem „Blumencorso“. Komitet urządzający nie był w ambarasie, ponieważ miał do rozdania 15 nagród, a powozów, ubiegających się o nie, było dwanaście, a z tych — wyraźnie naznaczyć należy — dziesięć ubranych było w papierowe kwiaty. Rzucano również sztuczne kwiaty pomiędzy publiczność. Była to parodja, jedyna w swoim rodzaju.“

Nowy środek znieczulający. W ostatnim numerze *Deutsche Mediz. Wochenschrift* ogłasza p. Imgens z Elberfeldu, że udało mu się wespół z drem Hofmannem wytworzyć substancję, która posiada wszelkie znieczulające właściwości kokainy bez jej niemiłych objawów pobocznych. Nowemu środkowi nadali wynalazcy nazwy „alypinu“. Po licznych próbach badacze stwierdzili, że alypin jest środkiem reagującym neutralnie, w wodzie łatwo rozpuszczalnym, oddziaływującym znieczulająco na dane miejsce, w przeciwieństwie do znanych środków, znieczulających ogólnie, tj. pozbawiających zupełnie przytomności. Jest też nowy środek, przy tej samej sile działania, mniej trujący od kokainy, nie wywołuje rozszerzenia źrenicy, żadnych zaburzeń, nie powoduje też zwężenia naczyń.

Kronika z ostatniej chwili.

Kronika krakowska. (Telefonem). Rozprawa przeciw włóczęgom oskarżonym o ciężkie pobicie przed kilku dniami na Kaźmierzu komisarza policji Trzeciaka odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem we wtorek dnia 1 sierpnia b. r.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 781·25, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 540·50, Akcje Laenderbanku 449·50, Akcje Bankvereinu 550·25, Akcje Bodencredit 1024·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 673·50, Akcje kolei połud. 86·50, Kolej Elbethal 443·—, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 527·50, Akcje Rima Muranji 547·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2666, Akcje fabryki broni 557·—, Akcje tureckie tytoniowe 372·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 925·—, Oblig. węg. indemn. 96·45, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 96·80, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·97, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—, Losy tureckie 142·—. Marki 117·36, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 27 lipca. *(Targ zbożowy)*. Pszenica stara od 8·85 do 9·30, pszenica nowa od 8·70 do 9·10, żyto od 7·10 do 7·20, jęczmień 8·25 do 8·75, kukurudza 8·20 do 8·45, owies 6·85 do 6·95, rzepak 12·30 do 12·60. — Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 27 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·06 do 16·08; pszenica na kwiecień 16·60 do 16·62; żyto na październik 12·90 do 12·92; owies na październik 11·58 do 11·60; kukurydza na lipiec 16·50 do 16·60; kukurudza na maj 1906 r. 11·56 do 11·58; rzepak na sierpień 24·50 do 24·70. Oferty na pszenicę: dość dobre. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.